Anonim wenecki z XVI wieku

miłość w Wenecji

(La Venexiana)

Przekład: Jerzy Adamski

Literacka Italia wieku szesnastego

Jeden z najdziwniejszych dokumentów literackich, pisany już językiem dostatecznie wykształconym, by cieniować uczucia miłości, namiętność, nienawiść, zazdrość. Jest to język żywy, zwyczajny i niezwyczajny zarazem. Oto pierwsze wrażenia po lekturze „Wenecjanki" — anonima z wieku XVI. (Teatr im. L. Solskiego w Tarnowie daje ją pod tytułem „Miłość w Wenecji"). Najłatwiej oczywiście jest udowodnić aktualność owego kapitalnego tekstu stanem współczesnych obyczajów, tak przecież podobnych do tego, co działo się w wieku XVI. Ale przecież nie to nas obchodzi, bo kultura ludzka w różnorodnych dziełach literackich, dramatycznych, malarskich, ba! nawet muzycznych przetwarza często jeden temat, nadaje mu cechy oryginalności głównie dzięki zapisowi przemijających drobiazgów zwyczajowych. Jest jednakże w tej szesnastowiecznej krotochwili zastanawiająca rzecz, która wymaga bliższego poznania. Oto Juliusz — młody cudzoziemiec, który odwiedza Wenecję postanawia skorzystać z dobrego przypadku. Zakochał się — powiedzmy, że od przysłowiowego pierwszego wejrzenia — w nieznanej kobiecie, mężatce. Nieświadom jej stanu cywilnego postanawia, że „jeśli go pokocha, zabierze ją do ojczyzny, weźmie za żonę, posag też weźmie i będzie się cieszył jej pięknością, szlachetnością i majątkiem".

Układ schematu miłosnego w kształcie trójkąta, zastrzegam się przed głupimi pomówieniami o dosłowność, wykorzystany jest zręcznie przez autora. A jakże — w Wenecji gondolier Bernard służy jako goniec namiętności, służące Angeli i Walerii uczestniczą w igraszkach losu z wielką ochotą, bo Waleria znajduje raptem rywalkę we wdowie Angeli. Schemat jak schemat. Budzi natomiast zastanowienie łatwość, z jaką Juliusz odwiedza po kolei dwie kobiety, jak jednej i drugiej obiecuje miłość dozgonną, jak bez woli, bez siły, bez zastanowienia przyjmuje dary przypadku za własność. Bardzo Państwa przepraszam, iż w wesołej sztuce, dość przecież rozwiązłej i miejscami ordynarnej, chcę odnaleźć jakieś motywy postępowania bohaterów. Juliusz kpi z naiwnych namiętności Angeli i Walerii, jest zadowolony z tego, co mu życie przyniosło wpostaci wielkiej, wenecjańskiej przygody. Czy wielkiej? Prolog mówi widzowi:

„I tak, oglądając radość jednej a troskę drugiej, przekonacie się, jak wielką siłę ma miłość w kobiecie, i jak tej sile ulegamy... Ale też i pamiętajcie, aby miłość poznawać rozumem, a nie zmysłami, bo inaczej ta nauka tylko ból wam by przenieść mogła..."

Autor postępuje wbrew owym zaleceniom, w sposób oczywisty nabija się z widza. Gdzież bo tam poznawać nam każe miłość rozumem? Gdzież tu miejsce na refleksję, zastanowienie się? Juliusz jak opętaniec biegnie od jednej kobiety do drugiej, za cały zaś komentarz służą wybuchy namiętności Angeli, która wzywa nawet burdelowych zaklęć dla wyrażenia siły swego uczucia-nie-uczucia, zaś Waleria daruje nawet Juliuszowi obdarzenie go przez rywalkę klejnocikiem i zawoła:

„Odtąd pan niechaj mną rządzi... Teraz pana będę słuchać, wszystko zrobię, co pan zechce."

Bohater, który znajduje się jak przysłowiowy współczesny urzędnik „na delegacji" korzysta z namiętności zakochanych w nim kobiet. Ciągle nie daje mi spokoju pytanie: czy idzie mu o majątek, o krótkie chwile zadowolenia, o coś więcej, niż posiadanie ciała przygodnych wybranek? Mowa tam w owej „Wenecjance" o ciele i duszy. Autor jak gdyby chciał utopić w napuszonych i ordynarnych równocześnie tyradach miłosnych dość banalną treść przygody weneckiej pewnego cudzoziemca. Jakże to — pytamy niezepsuci w końcu doszczętnie porno-sztuką — wszystko jest możliwe, wszystkie zaklęcia miłosne mogą się stać w momencie ich wypowiedzenia kłamstwem? Jesteśmy ludźmi XX wieku. Na ekranach kin i telewizorów pokazują nam organizatorzy współczesnej wyobraźni człowieka filmy, reportaże obnażające całą intymność miłosnych doznań ludzkich, wiele zdarzeń tragicznych i wprost niemoralnych. Ale ten sam wiek przynosi nam realizację tęsknot do miłości wielkiej, czystej jedynej, niepowtarzalnej. Patrz „Love story" — dzieje tragicznego i pięknego uczucia. Widocznie nasza kultura i obyczaje muszą przechodzić przez piekło owych „Wenecjanek", kiedy swoboda obyczajów była odpowiedzią na surowość mnisiego życia wieków poprzedzających Odrodzenie.

Komedia „Wenecjanka" opisuje więc zabawę dziwną. Tak namiętną, że uleciało z niej tchnienie miłości. Tak prawdziwą, że zaczynamy powątpiewać w prawdę wnętrza Juliusza, jego psychiki. Zaczyna się to wszystko stawać pewnym schematem. Zważmy. Jest wiek szesnasty. Jeszcze Włochy nie poznały swej wielkiej improwizacji scenicznej — commedii dell'arte. Mianem tym określa się sposób gry improwizowanej, w którym stałe typy — maski określają charakter Arlekina, Pantalona, Brighelli, Pulcinelli. Ale nazwa wspomniana przysługuje w zasadzie „stowarzyszeniu teatralnemu zawodowemu i zarobkowemu, powstałemu w Italii mniej więcej w połowie Cinquecenta — pierwszy komediowy zespół aktorski, o którym zachowała się wiadomość zawiązał się w Padwie w 1545 r." (Natalino Sapegno „Historia literatury włoskiej w zarysie", Warszawa 1969). „Wenecjanka"jest chyba idealną poprzedniczką komedii dell'arte. Zagęszcza namiętności, kulminuje cechy charakteru, czyniąc z nich pewien schemat, który może wypełnić aktor i dawny i współczesny bardzo różnymi odcieniami uczuć. Wracajmy do Juliusza. W wesołej krotochwili o wręcz farsowym zacięciu młodzieniec ów może i gestem i mimiką wyjść poza schematy taniego hedonizmu. Przyjemność i tylko przyjemność wydają się być motywem zbyt ubogim dla zarysowania postaci tego młodzieńca. Aktor grający Juliusza ma więc pole do popisu, proponując różnorodność powodów postępowania. Anonim z romadził — niczym współczesny reporter — barwy jaskrawe, nie rozłożył ich w naturalnym porządku. Słowa odbijają to aż nadto wyraźnie. Karczemna obłapka towarzyszy wzniosłym słowom. Poetyckie porównania są akompaniamentem dla melodii rubasznych, gestów i słów grubiańskich. Długo będziemy czekać na Goldoniego, który dialog, zapisany, literacki wzniesie na wyżyny działania celowego, służącego żartowi i pouczającym przykładom. Na razie „Wenecjanka" gości przed polskim widzem. Odnajdzie on w niej powód do zabawy, porównań. Może nawet zastanowi się, co z zabawy pożytecznego można wydobyć.

Olgierd Jędrzejczyk

Niestracone zachody miłości

— jawi się przed nami jako kraina rozwoju zasad twórczych — poetyk klasycznych, poetyki Arystotelesowskiej. Co to znaczy? Znaczy to, że ówczesny Włoch odczuwał istotną różnicę między poetycką wypowiedzią liryczną, poematem epickim i dydaktycznym, bohaterskim i rycerskim, tragedią, komedią i nowelą. Włochy wieku XVI stworzyły kulturę literacką dla wielu narodów niedościgłą. Co ciekawe — ta nacja zapatrzona była sama we wzory, które się jej niedościgłymi wydawały. Podziały Arystotelesa, przykłady poezji łacińskiej wyzwoliły w literatach tamtego wieku nie tylko chęć naśladownictwa, ale i wypełnienia prastarych wzorów, form nowymi treściami. „Calandria" Bernarda Dovizi da Bibbiena (1470-1520) oparta na „Braciach" Plauta jest dowodem zarówno zamiłowań do poezji łacińskiej, jak i chęcią wyzwolenia nader współczesnego humoru, namiętności. Piotr Aretino z „Koniuszym", „Kurtyzaną", „Hipokrytą", „Atalantą" i „Filozofem" działał od 1527 r. w Wenecji. Dał się przecież poznać w swych satyrach zwanych pasquinate jako zwolennik fascynowania ludzi zgorszeniem. Nazwiska Lorenzina, Medyceusza, Franciszka d'Ambra i Giamarii Cecchi uzupełniają spis, choć nie wyczerpują listy zawodowych twórców teatru literackiego. „Wenecjanka" jest sztuką ludową, mniej dbałą o wytworność, choć przecież poezja, uniesienia nie są obce tej komedii czy nawet farsie.

* * *

Polska ma wcale bogate tradycje przekładowe z literatury włoskiej. »„Jerozolima wyzwolona" Torquata Tassa przekładania Piotra Kochanowskiego«, przedtem jeszcze przekład „Dworzanina" Castiglione pióra Łukasza Górnickiego, nie mówiąc o niewątpliwym wpływie poezji włoskiej na wielkiego Jana z Czarnolasu świadczą o żywych związkach kulturalnych Polski i Italii w dawnych wiekach. Przekład „Wenecjanki" prezentowany w Teatrze Ziemi Krakowskiej im. L. Solskiego w Tarnowie i dokonany specjalnie dla tej sceny przez Jerzego Adamskiego przedłuża świetne tradycje, bogate również w wieku XIX, gdy nasi Najwięksi epoki romantyzmu sięgali z taką gorącą atencją do dzieł powstałych pod słonecznym niebem Italii.

Prace krawieckie
damskie: ADELA RICHTER
JANINA SMULSKA
męskie: EUGENIUSZ PECKA

Prace stolarskie
JÓZEF KIEŁBASA
JÓZEF MAŁEK
EUGENIUSZ WROŃSKI

Prace malarskie
WŁADYSŁAW ANDRUSIEWICZ

Prace fryzjerskie
ZOFIA BURZAWA
KRYSTYNA GAWEŁ
KRYSTYNA ORTYL
WŁADYSŁAWA PĘKALA

Brygadier sceny
FRANCISZEK KOKOSZ

Garderobiane
KAZIMIERA BIELASZKA
ZOFIA KAŁUCKA
MARIA MASŁO
STANISŁAWA PAGACZ

Rekwizytorki
ALINA GOGÓŁ
MARIA GRODZICKA
MICHALINA SOLAKIEWICZ

PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI KRAKOWSKIEJ im. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE

Dyrektor i kierownik artystyczny
RYSZARD SMOŻEWSKI
Kierownik literacki
IRENEUSZ KASPRZYSIAK
Z-ca dyrektora d/s ekonomiczno-administracyjnych
STANISŁAW SURMIAK

Cena 3 zł

Kierownik techniczny
EDWARD NAWROCKI
Organizator pracy artystycznej
DANUTA NOWAK
Główny elektryk
MARIAN WALASZCZYK
Elektrycy
JÓZEF JAROSZ
JULIAN NOWACKI
RYSZARD WASZTYL
TADEUSZ WIŚNIOWSKI
Radioakustycy
WACŁAW FRANKOWSKI
JAN NOWICKI

Redakcja programu IRENEUSZ KASPRZYSIAK
Skład i łamanie JÓZEF BÓL, WIESŁAW MARA

Adres Teatru: Tarnów, ul. Mickiewicza 4
Telefony: Centrala 22-51, 22-52. Organizacja widowni 24-77

osoby:

Prologus **Wiesław Tomaszewski**

Julius, młody cudzoziemiec **Krzysztof Stroiński**

Angela, wdowa **Jadwiga Lesiak**

Nena, służąca Angeli **Janina Buławianka**

Valeria, mężatka **Elżbieta Eysymont**

Oria, służąca Valerii **Lidia Holik-Gubernat**

Bernardus, gondolier **Wiesław Tomaszewski**

Instytut Teatralny
ze zbiorów Polskiego Ośrodka ITI

SCENA KAMERALNA

PREMIERA 28 KWIECIEŃ 1973

Anonim wenecki z XVI wieku

miłość w Wenecji

(La Venexiana)

Przekład: Jerzy Adamski

Reżyseria:
GIOVANNI PAMPIGLIONE

Scenografia:
JAN POLEWKA

Muzyka:
ZYGMUNT KONIECZNY

Na skrzypcach gra:
WALENTY KWAPNIEWSKI

Inspicjent:
WANDA SAWICKA

Sufler:
ZOFIA ŁUKOMSKA

D. T. 1701-73 500 B-34-495